

Edmund Wojnowski

"Patrząc na Niemcy. Od wrogości do porozumienia 1945-1991",
Mieczysław Tomala, Warszawa 1997
: [recenzja]

Komunikaty Mazursko-Warmińskie nr 3, 484-495

1998

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

nie złej sytuacji Kościoła ewangelickiego w Prusach Królewskich, otoczonego morzem katolicko-polskiej nietolerancji, w sposób pozbawiony jakiegokolwiek szerszego kontekstu może budzić jedynie zdziwienie. W dużej mierze są to rozdziały nie tyle o dziejach protestantyzmu w Prusach Królewskich, co o roli ówczesnego państwa polskiego w jego zwalczaniu. Użyty w niej język („niepohamowany fanatyzm”, „fanatyzm religijny”, „nie do wytrzymania ucisk wywierany przez duchowieństwo katolickie”, „związane z tak zwanym »drugim rozbiorem Polski« z 1793 roku wcielenie miast Gdańska i Torunia” itp.) zupełnie nie pasuje do klimatu całej pracy. Także wykorzystana przez autora literatura kończy się w zasadzie na latach pięćdziesiątych, chociaż należy przyznać, że od dawna w dziedzinie tej daje się zauważyć duży zastój. W sumie oba fragmenty opracowane przez Heinza Neumeyera stanowią niemiły i niepotrzebny zgrzyt w tej wyważonej pracy. Pozostaje tylko postawienie pytania: czy wydawcy nie mogli znaleźć innej, kompetentnej osoby do opracowania tych zagadnień?

Otrzymaliśmy zwięzły, pożyteczny zarys dziejów obu części Prus, którego wartość, głównie dla czytelnika polskiego polega także na obszernych wskazówkach dotyczących literatury (zwłaszcza niemieckojęzycznej). Widać w nim wyraźnie sposób patrzenia na dzieje regionu oczyma historyków polskich i niemieckich, punkty wspólne i rozbieżne, widać dotychczasowe osiągnięcia i słabości regionalnej, zarówno polskiej, jak i niemieckiej historiografii regionu. Z zaciekawieniem będziemy czekać na następne tomy wydawnictwa.

Grzegorz Jasiński

Mieczysław Tomala, *Patrząc na Niemcy. Od wrogości do porozumienia 1945—1991*, Polska Fundacja Spraw Międzynarodowych, Warszawa 1997, ss. 525.

Obszerną książkę Mieczysława Tomali trudno jednoznacznie sklasyfikować. Posiada ona pewne cechy monografii naukowej, miejscami natomiast jest relacją z osobistych doświadczeń autora, który aktywnie uczestniczył w kształtowaniu polskiej polityki wobec Niemiec. W swych relacjach autor posiłkuje się imponującym zasobem dokumentów pochodzących z jego prywatnego archiwum, a także po raz pierwszy w takim zakresie wykorzystuje tajne do tej pory dokumenty z Archiwum Akt Nowych, jak również z archiwów niemieckich. Obficie korzysta z wypowiedzi prasowych prezentujących różne orientacje polityczne, ukazujące także niuanse w ocenach wewnątrz tych orientacji. Autor przywołuje w swojej relacji wyniki badań naukowych głównie polskich uczonych. Celowo używam pojęcia „relacja”, ponieważ autor jest ostrożny w ferowaniu ocen. Swoje tezy ilustruje dokumentami oraz wypowiedziami prasowymi. Po raz pierwszy w takim zakresie podjęta została próba ukazania stosunku społeczeństwa polskiego do tzw. problemu niemieckiego po II wojnie światowej, nie negując znaczenia instrumentalizowania tego problemu przez władze PRL w polityce wewnętrznej.

Mieczysław Tomala wskazuje także na historyczne i psychologiczne uwarunkowania stosunku społeczeństwa polskiego do Niemiec. Ewolucja, jaka w tej

dziedzinie się dokonała od „wrogości do porozumienia”, nie nastąpiła na zasadzie *deus ex machina* i nie była wynikiem zastosowania jednej słusznej opcji, lecz była następstwem złożonego procesu politycznego i psychologicznego. Można to z łatwością prześledzić na stronach omawianej książki. Jak dużą wagę przykłada autor do znaczenia postawy Polaków i roli polskiej opinii publicznej świadczą tytuły rozdziałów książki, jak np. „Polonia wobec granicy na Odrze i Nysie i przyszłości Niemiec”, „Co dalej z Niemcami — w opinii Polaków”, „Obraz Niemiec w opinii polskiej 1949—1955”, „Polacy wobec NRD w okresie Października”.

We wstępie autor stwierdza: „W publikacji przedstawiłem kształtowanie się postawy Polski i Polaków wobec Niemiec —, następnie omówiłem postrzeganie przez Polaków dwóch państw i społeczeństw niemieckich, aż do chwili zjednoczenia” (s. 13). Choć z tego cytatu nie wynika *ekspresis verbis*, że postawy Polaków i Polski w znaczeniu rządu polskiego nie zawsze były tożsame, to w treści książki znajdujemy liczne przykłady potwierdzające taką tezę. Praca Mieczysława Tomali nie jest studium z zakresu polityki zagranicznej. Autor wyjaśnia to następująco. „Nie uważam za słuszne, aby stosunki polsko-niemieckie omawiać tylko w sferze polityki zagranicznej, są one bowiem czymś więcej w historii narodu, gdy znaczącą rolę zaczynają odgrywać najbardziej żywotne interesy. W takiej sytuacji nawet najlepsze kanony polityki zagranicznej przestają być pomocne (s. 13). Co zatem uznaje Mieczysław Tomala za „żywotne interesy” Polski i Polaków po 1945? Wszystko, co wiąże się z uznaniem ostatecznego charakteru ustanowionej w Poczdamie zachodniej granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej. Nawet wtedy, kiedy omawia stosunek polskich elit intelektualnych i politycznych, a także polskiego Kościoła katolickiego do Niemców oraz perspektywy ich powojennego bytu państwowego, w tle wywodów znajduje się ten podstawowy element polskiej racji stanu.

Rola Kościoła katolickiego i znaczenie jego działań w interesie tej racji została w pracy potraktowana z dużą starannością zarówno wtedy, gdy omawiane jest stanowisko kardynała Hlonda, dotyczące przyznanych Polsce w Poczdamie ziem zachodnich i północnych, jak i wówczas, gdy charakteryzowana jest ewolucja stanowiska środowisk katolików świeckich wobec problemu niemieckiego, a zwłaszcza, gdy omawiana jest postawa episkopatu katolickiego w Polsce w związku z dwudziestolecie jego działalności na ziemiach zachodnich i północnych. Mieczysław Tomala docenia znaczenie listu biskupów polskich do biskupów niemieckich z 18 listopada 1965 r. i oceniając powstałe wokół niego kontrowersje, staje po stronie biskupów polskich.

Charakteryzując działania kardynała Hlonda, autor przypomina jego zabiegi w Watykanie do „uzyskania pełnych praw dla administracji kościelnej” (s. 36) oraz fakt, że „już 15 sierpnia 1945 r. kardynał Hlond ustanowił na podstawie uzyskanych od papieża pełnomocnictw zarządy kościelne na polskich ziemiach zachodnich i północnych” (s. 36). W swoim kazaniu z 1948 r. kardynał Hlond stwierdził „ukochani Bracia i Siostry, kościół szedł razem z Wami i kiedy przysłała godzina obrachunku stulecia, i kiedy ze wszystkich krańców Polski i z zagranicy ruszyliście w drogę aby osiedlić się na Ziemiach Piastowskich i nad Odrą, na Wybrzeżu Pomorskim, na zielonej Warmii i Jeziorach Mazurskich.

Dzisiaj uzyskane wspólne osiągnięcia przesiedlonej ludności i zamieszkałych tam stałemieszkańców polskich tych terenów są wielkim i głównym sukcesem narodu (s. 36).

Gdy ukazał się list Piusa XII do biskupów niemieckich z 1 marca 1948 r., który zawierał sformułowania budzące zdziwienie, a nawet niepokój katolików zamieszkujących na ziemiach zachodnich i północnych Polski, kardynał Hlond wystosował do nich 24 maja 1948 r. list, w którym napisał: „Kościół będzie przy Was i Waszych dzieciach — nie pozwólcie aby do Waszych dusz weszło przekonanie, jakoby Kościół mógł mieć zastrzeżenia co do polskiej przyszłości Ziemi Odzyskanych. To czego dokonacie, będzie trwać przez wieki”.

Podobną myśl zawierał list episkopatu Polski odczytany w kościołach 10 lutego 1966 r., wyjaśniający przyczyny skierowania listu do biskupów niemieckich ze znanym sformułowaniem „wybaczymy i prosimy o wybaczenie”, stwierdza się w nim: „Nie możemy nawet przypuścić, my biskupi polscy, aby w społeczeństwie polskim mógł ktokolwiek poważnie myśleć pomówić nas o zdradę Ojczyzny i jej żywotnych interesów —. Wiemy dobrze, że dla całego Narodu sprawa terytorium Ojczyzny jest warunkiem samej egzystencji państwa. Nigdy nie poddawaliśmy pod dyskusję sprawy naszych granic na Odrze i Nysie, uważając stan naszego obecnego posiadania za »być albo nie być« naszego państwa. Dawaliśmy temu dobitny wyraz wielokrotnie, a zwłaszcza ostatnio obchodząc uroczystości związane z 20-leciem naszej organizacji kościelnej na Ziemiach Zachodnich” (s. 212).

W związku z tym zdaniem warto zacytować fragment komunikatu wydanego przez biskupa warmińskiego Tomasza Wilczyńskiego z okazji 20-lecia diecezji warmińskiej po II wojnie światowej: „gdyby inaczej potoczyły się losy wojny może i połowa dzisiejszej ludności polskiej nie pozostałaby przy życiu. Ojczyzna nasza powracająca na prastare ziemie północne i zachodnie, które dotychczas kryły prochy przodków naszych, zdobyła jedną z niewielu szans historycznych swego polityczno-gospodarczego rozwoju. W wyniku nie tylko wojny, przez Polskę nie zawinionej, ale skutkiem odwiecznej konieczności dziejowej naród nasz zdobył obecnie możliwość normalnego rozwoju poprzez osiągnięcie granicy na Odrze i Nysie” (s. 211).

Sprawy zawarte w liście biskupów polskich do biskupów niemieckich z 18 listopada 1965 r. powracały w kontaktach obydwu episkopatów. Mieczysław Tomala, omawiając list kardynała Stefana Wyszyńskiego do kardynała Döpfnera z 1970 r., stwierdza, iż wyraził on żal, że odpowiedź niemiecka „rozczarowała nie tylko Polaków, ale i światową opinię publiczną” (s. 213). W liście kardynała Wyszyńskiego znalazło się zdanie, którego ciężar gatunkowy trudno przecenić: „Sprawa naszych granic jest również sprawą Kościoła i Polacy obawiają się, iż wyparci czyli wysiedleni przez Niemców z ziem zachodnich nie mieliby gdzie powrócić” (s. 213). Także w bezpośredniej rozmowie z kardynałem Döpfnerem, kardynał Wyszyński, jak pisze M. Tomala, miał stwierdzić, że między episkopatem, społeczeństwem i rządem istnieje zgodność w poglądach na problem niemiecki. Wiele uwagi poświęcił Mieczysław Tomala ewolucji stanowiska środowisk katolików świeckich wobec problemu niemieckiego. Koncentruje się w zasadzie na dwóch ośrodkach — „Tygodniku Powszechnym” i PAX-ie.

Swoje sympatie lokuje po stronie „Tygodnika Powszechnego”, którego dorobek intelektualny, ale także działalność praktyczną, ocenia wysoko. Ze szczególną rewerencją odnosi się do publicystyki i działalności politycznej Stanisława Stommy.

Wiele miejsca w swej pracy poświęcił Mieczysław Tomala roli Władysława Gomułki w formułowaniu i realizacji polskiej polityki wobec Niemiec. Opinie Tomali nie są obciążone hagiograficznymi sformułowaniami, lecz opierają się na rzeczowej analizie ewolucji poglądów Władysława Gomułki w sprawach niemieckich. Jest ona widoczna dopiero w świetle wykorzystanych przez autora tajnych dokumentów, które w odróżnieniu od propagandowej retoryki wystąpień publicznych Gomułki ukazują go jako męża stanu, nie tylko dobrze zorientowanego w problemie, lecz także wyczuwającego jego niuanse. Probierzem rzetelności wszystkich partnerów niemieckich wobec Polski było dla niego bezwarunkowe uznanie ostatecznego charakteru polskiej granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej. Nie lekcewał znaczenia poprawy stosunków z Republiką Federalną Niemiec, nie był jednak skłonny poświęcić dla jej osiągnięcia pryncypiów. Za korzystną dla Polski uznawał skoordynowaną politykę wszystkich członków Układu Warszawskiego wobec NRF. Przeżywał boleśnie rysy, jakie pojawiły się w tej polityce po wdrożeniu przez Willy Brandta polityki wschodniej. Ustanowienie przez Rumunię stosunków dyplomatycznych z RFN oraz skłonność do pójścia w jej ślady przez Czechosłowację i Węgry, uważał za niekorzystne dla interesów Polski i próbował temu przeciwdziałać.

Szczególne znaczenie przywiązywał Władysław Gomułka do stosunków z Niemiecką Republiką Demokratyczną. Jej znaczenie dla polskiej polityki niemieckiej oceniał realistycznie. Rzecz jasna, jego podstawą było uznanie przez to państwo ostatecznego charakteru granicy na Odrze i Nysie w układzie zgorzeleckim z lipca 1950 r. (Tomala pokazuje na stronicach swej książki, że „dojrzwianie” kierownictwa NRD do podpisania tego układu odbywało się z oporami). Dużą wagę przywiązywał do integracji gospodarczej w ramach RWPG oraz poszerzonej kooperacji i specjalizacji przemysłowej między Polską i NRD. Miał to m.in. zagwarantować podpisany 15 marca 1967 r. Układ o przyjaźni, współpracy i pomocy wzajemnej między Polską a NRD. Najbliższa przyszłość miała ukazać zupełnie inne podejście do tego problemu ze strony NRD. Jej kierownictwo uciekło od integracji w ramach RWPG oraz pogłębiania kooperacji z Polską. W tym samym czasie intensyfikowała się współpraca gospodarcza między RFN i NRD. Ten zwrot w polityce gospodarczej NRD powodował ostre reakcje ze strony Władysława Gomułki zwłaszcza wtedy, gdy usiłowano zmienić brzmienie traktatu zgorzeleckiego. Te fakty w powiązaniu ze zmianą polityki NRF wobec Europy Środkowej i Wschodniej, legły u podstaw inicjatywy z 17 marca 1969 r., która dała początek procesowi normalizacji stosunków między Polską a NRF. Dokumenty prezentowane przez Mieczysława Tomalę ukazują Władysława Gomułkę jako polityka realistycznego, choć nieustępliwie broniącego polskich interesów narodowych. Dotyczy to zarówno jego stanowiska wobec niuansów polityki NRD, jak i skomplikowanych problemów będących przedmiotem rokowań z RFN i generalnie całego procesu normalizacji stosunków Polska—RFN, zakończonego podpisaniem doniosłego

w powojennych dziejach Polski układu o normalizacji stosunków z RFN z 7 grudnia 1970 r. Był to, jak dzisiaj wiemy, początek długiego procesu normalizacji naszych stosunków z Republiką Federalną Niemiec. O znaczeniu Władysława Gomułki dla jego pomyślnego przebiegu zaświadczać słowa Egon Baha wypowiedziane do polskiej delegacji bawiącej w RFN: „Polacy stracili historyczną szansę normalizacji, kiedy Gomułka został zastąpiony przez Gierka. Szansa ta mogłaby być wykorzystana, gdyby Gomułka pozostał u władzy jeszcze pół roku. On Bahr ma do osoby Gomułki szacunek. Gomułka wiedział, jakie znaczenie ma polityczna normalizacja stosunków z RFN” (s. 285).

Z analizy rozdziału książki traktującego o przerwany etapie normalizacji, a zwłaszcza z przywołanych tam dokumentów wynika, iż przeszkody piętrzące się na drodze postępu tego procesu miały swe źródło w sprzeczności interesów obydwu stron. Władze Polski formułowały swe zamierzenia w sposób dalekowzroczny, co znalazło odbicie w przemówieniu Piotra Jaroszewicza na naradzie centralnego aktywu partyjnego 16 czerwca 1972 r. Cele, jakie zamierzano osiągnąć w procesie normalizacji, były następujące:

a) pełne wykonanie przez RFN przyjętych w układach z ZSRR i Polską zobowiązań, zwłaszcza związanych z uznaniem ostatecznego charakteru i nienaruszalności wszystkich granic w Europie, a szczególnie granicy na Odrze i Nysie oraz na Łabie i Wezerze; egzekwowanie tych zobowiązań musi wykluczać jakiegokolwiek próby fałszywej interpretacji układów;

b) pogłębienie procesu reorientacji mentalności społeczeństwa zachodnio-niemieckiego w kierunku konsekwentnego uznania realiów politycznych w Europie, w tym zwłaszcza faktu istnienia dwóch państw niemieckich oraz potrzeby ułożenia stosunków z Polską w sposób wykluczający wszelkie dwuznaczności w sprawie ostatecznego charakteru granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej;

c) dalsze ustalenia w procesie normalizacji wzajemnych stosunków podejmowane będą sukcesywnie w miarę osiągnięcia odpowiednich porozumień, a także w miarę usuwania przez RFN tych elementów, które już dziś stwarzają istotną przeszkodę na drodze prawidłowego kształtowania tych stosunków.

Na pierwsze miejsce w tej mierze wysuwają się niektóre akty prawne Niemieckiej Republiki Federalnej wychodzące z założenia istnienia Niemiec w granicach 1937 r. Szczególnym przykładem rewizjonistycznego charakteru tych aktów jest ustawa o obywatelstwie niemieckim;

d) innym problemem sprzecznym z procesem normalizacji stosunków jest działalność Radia Wolna Europa na terytorium Niemieckiej Republiki Federalnej. Czynimy rząd NRF współodpowiedzialnym za działalność tej dywersyjnej rozgłośni skierowanej przeciw Polsce;

e) całkowicie sprzeczna z literą i duchem układu jest także dotychczasowa działalność organizacji rewizjonistycznych, tzw. ziomkostw, tym bardziej że są one finansowane przez instytucje rządowe;

f) sprawą ważną na dziś, a jeszcze bardziej na przyszłość jest usunięcie z podręczników szkolnych NRF informacji wypaczających historię Polski i jej współczesne oblicze;

g) uważamy i stwierdzaliśmy to wielokrotnie, że podstawą rozwoju stosun-

ków między Polską a Niemiecką Republiką Federalną powinna być współpraca gospodarcza;

h) kolejnym ważnym problemem, który wymaga uregulowania jest sprawa odszkodowania zwłaszcza z tytułu pracy przymusowej i uwięzienia w hitlerowskich obozach koncentracyjnych;

i) umiejętnego postępowania z naszej strony wymagać będzie współpraca kulturalna, a i rozwój kontaktów osobowych. W tej płaszczyźnie NRF przejawia duże zainteresowanie, licząc, że uda się jej wytworzyć w naszym społeczeństwie „nowy obraz” Niemiec Zachodnich i dokonać psychologicznych zmian w nastawieniu do NRF. Swoje próby łączy z NATO-wską koncepcją „swobodnej wymiany idei, osób i informacji ——. Nakłada to na wszystkie kompetentne instytucje ważny obowiązek troskliwego doboru kontaktów i określenia kierunków przyszłej współpracy kulturalnej z NRF” (ss. 292—293).

Ten katalog spraw był w następnych latach podtrzymywany, przy czym główny akcent został położony na współpracę gospodarczą oraz pomoc kredytową i na szeroko rozumiane odszkodowania dla obywateli polskich za krzywdy doznane w okresie II wojny światowej ze strony Niemiec hitlerowskich. Strona niemiecka natomiast niewzruszenie podtrzymywała tzw. pozycje prawne (istnienie Rzeszy Niemieckiej w granicach 1937 r., wyłączna reprezentacja i odpowiedzialność za Niemcy przez RFN, prawo do zjednoczenia i obywatelstwo niemieckie w rozumieniu art. 116. Konstytucji RFN): żądała wykonania tzw. zapisu protokolarnego z 1970 r. o umożliwieniu wyjazdu do RFN osobom uważającym się za Niemców, postulowała zwiększenie wymiany osób, zwłaszcza młodzieży, oraz współpracy kulturalnej. W sprawach współpracy gospodarczej, a zwłaszcza pomocy kredytowej, strona niemiecka była powściągliwa, dając do zrozumienia, iż uzależnia realizację zapisu protokolarnego — mówiąc jasno — od liczby wydanych przez władze polskie zezwoleń na wyjazd obywateli polskich niemieckiego pochodzenia do RFN. Mieczysław Tomala posiłkuje się bogatą dokumentacją, krytycznie ocenia politykę władz polskich w dziedzinie normalizacji stosunków z RFN. Wobec tej ostatniej wydaje się być bardzo powściągliwy w ocenach, wyręczając się opiniami prasy polskiej, którą obficie cytuje. Spotkanie Edwarda Gierka i Helmuta Schmidta po zakończeniu konferencji w sprawie Bezpieczeństwa i Współpracy 1 sierpnia 1975 r., które w oficjalnej propagandzie oceniane było jako sukces Polski, nie stanowiło przełomu w procesie normalizacji. Polska otrzymała od RFN 1,3 mld DM tytułem częściowej rekompensaty za nakłady poniesione przez państwo polskie na rzecz byłych ofiar eksterminacji hitlerowskiej w Polsce oraz kredyt w wysokości 1 mld DM. W zamian rząd PRL zobowiązał się do wyrażenia zgody na wyjazdy obywateli polskich pochodzenia niemieckiego na stałe do RFN. Miało to dotyczyć w latach 1975—1978 od 120 do 125 tysięcy osób. Decyzja ta spotkała się z nieprzychylnym przyjęciem w polskich kręgach opiniotwórczych, a nieoficjalnie mówiono nawet o handlu ludźmi.

Bardzo powściągliwie relacjonuje Mieczysław Tomala wyniki wizyty Edwarda Gierka w Republice Federalnej Niemiec w sierpniu 1976 r. Nie negując jej znaczenia dla procesu normalizacji, uważa, że zasadnicze problemy, zwłaszcza gospodarcze, nie doczekały się zadowalającego stronę polską rozwiązania.

Znaczne zbliżenie poglądów, jak wynika to ze wspólnego oświadczenia, osiągnięto w dziedzinie intensyfikacji współpracy kulturalnej, naukowej i informacyjnej, nauczania języka, wymiany młodzieży i rozwoju turystyki. Oświadczenie zapowiadało także powołanie forum dla regularnych spotkań działaczy politycznych, gospodarczych, uczonych i publicystów obydwu krajów dla wspólnego dyskusowania interesujących obie strony zagadnień. II Forum Polska—RFN odbyło się w październiku 1978 r. w Olsztynie.

Także po wizycie Edwarda Gierka w RFN proces normalizacji nie przebiegał bez przeszkód. Strona polska nie usatysfakcjonowana efektami ekonomicznymi wizyt zaczęła wyrażać niezadowolenie m.in. z powodu eksponowania przez władze RFN tzw. pozycji prawnych. Chodziło konkretnie o wyrok Trybunału Konstytucyjnego RFN z lipca 1975 r., w którym stwierdzono, że status prawny obszarów za Odrą i Nysą nie zmienił się z chwilą zawarcia układu z 7 grudnia 1970 r., ponieważ układ ten nie był niczym więcej, jak tylko konkretyzacją wyrzeczenia się użycia siły, a RFN zawierając układy wschodnie nie wyrzekła się dochodzenia własności niemieckiej utraconej na skutek „wypędzenia” oraz orzeczenie Trybunału socjalnego o nieprzekazywaniu świadczeń wynikających z podpisanej 15 października 1975 r. umowy rentowej osobom zamieszkującym na ziemiach zachodnich i północnych PRL, które w rozumieniu prawa RFN nie są zagranicą. Mimo iskrzenia na styku Polska—RFN, obydwie strony były zainteresowane rozwojem dobrych stosunków wzajemnych. Świadczą o tym wizyta Willy Brandta w Polsce w czerwcu 1977 r. oraz dwie wizyty kanclerza Helmuta Schmidta w listopadzie 1977 r. oraz w sierpniu 1979 r. Obydwie wizyty kanclerza RFN zdominowane zostały przez problematykę gospodarczą. Na konkretyzacji ustaleń w tej dziedzinie stronie polskiej bardzo zależało. Informacje na temat rozwoju stosunków gospodarczych między Polską a RFN po 1970 r., które prezentuje w swej książce Mieczysław Tomala, świadczą o znacznej ich dynamice. Co prawda saldo handlowe z RFN było dla Polski ujemne, jednak obecność na rynku niemieckim oraz import stamtąd nowoczesnych technologii miał istotne znaczenie dla naszej gospodarki.

Rok 1980, a zwłaszcza wprowadzenie 13 grudnia w 1981 r. stanu wojennego w Polsce, odbiło się na charakterze i jakości stosunków polsko-niemieckich. Mieczysław Tomala pokazuje w swej książce, jak przebiegały próby rekonstruowania ich na różnych płaszczyznach. Przypomina, że działo się to już po przejściu steru rządu w Bonn przez koalicję CDU/CSU FDP i objęciu urzędu kanclerskiego przez Helmuta Kohla. W drugiej połowie lat osiemdziesiątych, po zniesieniu stanu wojennego, zaczęło się pojawiać coraz więcej oznak poprawy stosunków Polska—RFN. Jako punkt kulminacyjny Mieczysław Tomala uznał wizytę Mieczysława Rakowskiego — wówczas premiera rządu PRL w Bonn w 1989 r. z okazji siedemdziesięciopięcioletnia urodzin Willy Brandta. Doszło wówczas do kilkugodzinnego spotkania z kanclerzem Helmutem Kohlem, według ocen Mieczysława Rakowskiego bardzo konstruktywnego. Uzgodniono w czasie tego spotkania powołanie pełnomocników obu szefów rządu, z zadaniem przygotowania wizyty kanclerza Kohla w Polsce. Zostali nimi Horst Teltschik ze strony niemieckiej i Ernest Kucza ze strony polskiej. Po wyborach w czerwcu 1989 r. Ernesta Kuczę zastąpił Mieczysław Pszon wyznaczony przez

Tadeusza Mazowieckiego, desygnowanego na premiera PRL. On więc oraz powołany na stanowisko ministra spraw zagranicznych Krzysztof Skubiszewski przygotowywali wizytę Helmuta Kohla w Polsce w dniach 9—14 listopada 1989 r. Znaczenie tej wizyty i jej wyniki były różnie oceniane przez dwa ośrodki zajmujące się w nowym układzie politycznym, polityką międzynarodową — Kancelarię Prezydenta RP i MSZ. Znaczenie wizyty Helmuta Kohla w Polsce zostało przyćmione upadkiem muru berlińskiego oraz postawieniem na porządku dziennym polityki międzynarodowej problemu jedności Niemiec.

Wymagało to także od polskiej polityki zagranicznej sformułowania stanowiska Polski wobec niemieckich aspiracji zjednoczeniowych. Nowe spojrzenie na ten problem wyraził minister Krzysztof Skubiszewski w czasie VI Forum Polska—RFN 22 lutego 1990 r. w Poznaniu. Mieczysław Tomala streszcza wystąpienie ministra spraw zagranicznych Polski następująco: „Zdaniem mówcy u progu zjednoczenia niemieckiego nie może istnieć żaden problem granicy, winien być wypracowany polsko-niemiecki traktat o granicy. Polska nie chce widzieć Niemiec izolowanych, stąd jej negatywny stosunek do idei neutralności, względnie neutralizacji Niemiec. Chcemy widzieć Niemcy połączone różnymi więzami z Europą” (s. 394).

W kwietniu 1990 r. dyplomacja polska przedstawiła projekt traktatu między Rzeczpospolitą Polską a Niemcami o podstawach ich wzajemnych stosunków, odrzucony przez stronę niemiecką. Krzysztof Skubiszewski, nawiązując do tego projektu w swym exposé sejmowym z 26 kwietnia 1990 r. Mówił, „że konieczna jest eliminacja podnoszonych przez stronę zachodnioniemiecką wątpliwości i niedomówień dotyczących granicy polsko-niemieckiej, granicy, która przez całą Europę jest uznawana za składnik europejskiego ładu pokojowego. Dla zakończenia zbędnych dyskusji o rzekomej otwartości sprawy granicy i nie tylko, dyskusje bowiem są też wynikające ze stanowiska Bonn »pozycje prawne« i konsekwencje prawne, które odbijają się ujemnie na wzajemnych stosunkach Polski i RFN, jest potrzebny traktat polsko-niemiecki, który położyłby temu wszystkiemu raz na zawsze kres.

Traktat byłby ułożony już obecnie w rokowaniach między Polską, NRD i RFN, parafowany przez te trzy państwa, a następnie podpisany i ratyfikowany przez Polskę i zjednoczone Niemcy. Traktat ten sprawiałby, że stosunki Polski ze zjednoczonymi Niemcami będą miały dobry początek bez obciążeń” (s. 395).

Także następna polska inicjatywa dyplomatyczna, nota ministra Krzysztofa Skubiszewskiego do ministrów spraw zagranicznych czterech mocarstw postulująca, by „uchwalili deklarację, w której stwierdzą, że istniejąca i wytyczona w terenie granica polsko-niemiecka jest granicą państwową między Rzeczpospolitą Polską a zjednoczonymi Niemcami oraz, że stanowi ona podstawowy składnik uregulowania pokojowego w Europie” nie została przyjęta. Polski minister spraw zagranicznych został zaproszony na tę część konferencji 2+4, obradującą w Paryżu 16 lipca 1990 r., która dotyczyła sprawy granic. W ocenie tego faktu Mieczysław Tomala posłużył się opinią ówczesnego wiceministra spraw zagranicznych Andrzeja Kostarczyka, który w „Życiu Warszawy” z 16 października 1990 r. napisał: „Na konferencji 2+4 w Paryżu minister Skubiszewski otrzymał od Niemiec tyle, ile Niemcy proponowali bez targów na samym

wstępie rokowań — tj. rezolucję obu parlamentów niemieckich. Reszta po zjednoczeniu. Czy warto było toczyć tę całą batalię z Bonn, po to aby otrzymać zaproszenie na jeden dzień do Paryża?...” (s. 396).

Polska sprawiała wrażenie, iż jej najwyższym priorytetem jest współdziałanie i kontrola procesu jednoczenia Niemiec wspólnie z czterema państwami okupacyjnymi. Zamiast przedstawić Bonn iunctim między sprawą jednoczenia Niemiec i otwieraniem wspólnoty na Polskę, wciągając je do współodpowiedzialności za realizację tego planu, Polska uwikłała się w wielomiesięczne negocjacje traktatu granicznego. Postrzegając nową sytuację w Niemczech przede wszystkim jako źródło potencjalnego zagrożenia, polityka polska realizowała koncepcję defensywną. Zabrakło oferty pozytywnej, która kładąc akcent na szansę rysowałaby możliwą wspólnotę interesów. Mogliśmy być dla Niemców w ich wysiłkach ku zjednoczeniu aliantem, wtedy kiedy tego najbardziej potrzebowali. Byliśmy raczej kłopotliwym kontrahentem. Trzeba powiedzieć wprost: „Polska broniła sprawy, która nie była zagrożona. Żadne poważne siły polityczne w Niemczech granicy Polski nie kwestionowały, a Stany Zjednoczone, Francja i Wielka Brytania — jak ujawniają to odtajnione cztery lata temu dokumenty — już w 1951 r. jasno dawały do zrozumienia Adenauerowi, że uważają granicę na Odrze i Nysie za ostateczną” (s. 396). Zostało to potwierdzone w podpisanym 14 listopada przez RFN i Rzeczpospolitą Polską Traktacie o granicy. Podczas uroczystości podpisania tego traktatu jedynie Hans Dietrich Genscher przypomniał, że: „Układ zawarty w Warszawie w 1970 r. stał się trwałą podstawą wzajemnego porozumienia. Sprawdzał się i stworzył niezawodne podwaliny dla pokoju i stabilizacji w Europie. Już wówczas przerwano błędne koło bezprawia i krzywdy, które wciąż od nowa narzucały naszym narodom oraz całej Europie straszliwe wojny” (s. 397).

Po siedmiu miesiącach, 17 czerwca 1991 r. w Bonn, kanclerz RFN Helmut Kohl i premier RP Krzysztof Bielecki podpisali traktat o dobrym sąsiedztwie i przyjaznej współpracy między RFN i RP. Jego doniosłość nie była kwestionowana wśród przywoływanych przez Mieczysława Tomalę opinii znanych publicystów i ludzi nauki na temat konsekwencji zjednoczenia Niemiec. Na uwagę zasługuje komentarz Stanisława Stommy w „Tygodniku Powszechnym”: „Z obawą patrzyłem na proces zjednoczeniowy i moje niepokoje do dziś nie zniknęły. Muszę jednak przyznać, że polityka niemiecka odznacza się nadal nie tylko poprawnością, ale też dużą mądrością. Nie spełniły się obawy, że Niemcy stając się potęgą, nie tylko gospodarczą, ale i polityczną, uległy jakiemś rauszowi. Niemieckie siły polityczne — zarówno rząd, jak i poważna opozycja nie straciły głowy, zachowują spokój i nakładają tłumik na swoje polityczne możliwości. Nadal uważają dobre stosunki z Polską za ważny element swej międzynarodowej strategii.

Na Zachodzie, zwłaszcza we Francji, dał się słyszeć zarzut, że Niemcy zbyt pochopnie parły do rozbicia Jugosławii, wyłamując się tym z ram polityki europejskiej. Nas bezpośrednio to nie dotyczy. Bardzo trudny problem Opolszczyzny traktowany jest przez stronę niemiecką ostrożnie i z rozwagą.

Niemcy zachowują się jakby skromniej, aniżeli pozwalałyby im obecne możliwości. Taka ich postawa budzi u nas nadzieje na długofalowe, przyjazne ułożenie wzajemnych stosunków” (s. 401).

Temat zjednoczenia Niemiec i reakcji na ten proces różnych odłamów polskiej opinii publicznej kontynuuje Mieczysław Tomala w ostatnim rozdziale swej książki. Szybkość, a wręcz gwałtowność procesu zjednoczeniowego musiała zaskoczyć nawet najbardziej przychylnych nam obserwatorów w Polsce. Autor ilustruje to licznymi wypowiedziami przedstawicieli zarówno obozu tradycjonalistycznego, jak i opozycyjnego. Nie ma nic dziwnego w tym, że poglądy zarówno w jednym, jak i drugim obozie ewoluowały. Jeszcze 8 grudnia szef polskiej dyplomacji i uznany znawca problematyki niemieckiej, prof. Krzysztof Skubiszewski, oświadczył w Sejmie: „Nie sądzę, aby zjednoczenie obu państw niemieckich mogło się dokonać przed istotnymi zmianami w globalnej strategii mocarstw. Bowiem program kanclerza federalnego zakłada istotną zmianę istniejącego systemu politycznego, wojskowego i terytorialnego w sercu Europy — w sercu tym powstanie nowe mocarstwo niemieckie. Mamy więc do czynienia z wielkim problemem polityki światowej. To nie jest tylko bilateralizm niemiecki ani tym bardziej kwestia dotycząca jednego państwa i jego polityki, mianowicie Republiki Federalnej Niemiec. — — Wszakże zbliżenie dwóch państw niemieckich zapewne nastąpi. — — Winniśmy na cały ten rozwój patrzeć spokojnie i z właściwej perspektywy. Nasze interesy państwowe i naszą rację stanu łączymy ze spojrzeniem europejskim. — — Innymi słowy, kwestia postawiona przez rząd RFN jest bardzo złożona. Ani jutro, ani pojutrze zjednoczone Niemcy nie powstaną. Pod tym względem obawy i niepokoje niekiedy dające o sobie znać, u nas nie są uzasadnione, choć czujność jest wskazana” (s. 493).

Natomiast eksponent poglądów opozycji, prof. Jerzy Holzer, stwierdził: „Po naszej stronie istniały, nie tylko po stronie Jaruzelskiego pewne błędy czy zaniedbania. Nasza strona powinna była wziąć odpowiedzialność za Polskę, powiedzieć wyraźnie, że inaczej rozumie politykę zagraniczną, inaczej rozumie politykę niemiecką. To znaczy, że uznaje pryncypialnie prawo do samookreślenia również Niemców. Można się zastanawiać, czy akurat w wywiadzie Geremka dla »Bildzeitung« trzeba było już dodać zdanie o polskich interesach i gwarancjach dla Polski. Potem jednak nastąpiła — w moim przekonaniu niepotrzebnie — fala wypowiedzi ze strony »Solidarności«, w których mówiło się wyłącznie o prawie Niemiec do samookreślenia, ze zjednoczeniem wyłącznie. Zabrakło wyrażenia polskich interesów, polskich potrzeb w razie zjednoczenia Niemiec, które fundamentalnie zmieniłoby przecież geopolityczną sytuację Polski i w ogóle całą sytuację europejską. — — Na czym polegałyby te polskie interesy, które należałoby uwzględnić? Oczywiście sprawa granic, ale nie tylko. My nie jesteśmy zainteresowani tym, żeby Niemcy pojawiły się jako państwo wyemancypowane od Europy — wszystko jedno w jakich granicach ta Europa byłaby rozumiana — jako swoisty kandydat na europejskie supermocarstwo. Tym nie jesteśmy zainteresowani. Rzeczywiście nie jest to dla nas atrakcyjne znowu znaleźć się między dwoma supermocarstwami, nie jest również atrakcyjne i dlatego, że może doprowadzić w rozmaitych formach do nacisku niemieckiego na Polskę” (s. 494).

Inne przywołane w książce wypowiedzi i opinie na temat zjednoczenia Niemiec autor kwituje następująco: „Tych kilka wypowiedzi polityków, którzy byli wciągnięci w działania zagranicznej polityki Polski wykazuje, jak nieliczne

były wizje, które miałyby się w najbliższym czasie spełnić, ale których nie chciano do siebie dopuścić, bowiem przeczyły one wielu hasłom i nadziejom”. „Skoro tylko otworzyły się przed Polską drzwi do wolności, Polacy myśleli, że będą mogli z niej w pełni korzystać, ale wówczas w tych drzwiach stanęli zjednoczeni Niemcy” (s. 499).

Proces jednoczenia Niemiec spowodował negatywne reakcje polskiej opinii publicznej. Mieczysław Tomala przytacza i omawia wyniki badań w tym zakresie i stwierdza: „Problem połączenia się państw niemieckich silnie spolaryzował społeczeństwo polskie; były niemal równe grupy aprobujące (41%) i kwestionujące (41%) prawo Niemców do zjednoczenia. Wśród aprobujących (615 osób) można było wyróżnić dwie opcje: większościową — opowiadającą się za połączeniem w odległym czasie (84%) i mniejszościową (16%)” (s. 502).

Mimo że sprawie normalizacji stosunków Polska—RFN poświęcił autor szczególną uwagę, w oddzielnym rozdziale pod wieloznacznym tytułem „Ku kolejnej przyjaźni z NRD w latach siedemdziesiątych” omówił stosunki z naszym bezpośrednim, zachodnim sąsiadem. Wielu Polakom lata siedemdziesiąte kojarzą się z bezpaszportowymi i bezwizowymi wyjazdami do Niemieckiej Republiki Demokratycznej, z możliwością zakupienia tam atrakcyjnych, na owe czasy towarów, z aktywną wymianą turystyczną i kulturalną, z deklaracjami o braterstwie i przyjaźni.

Mniej było w oficjalnej propagandzie o instrumentalnym traktowaniu przyjaźni i jedności uczestników Układu Warszawskiego dla umocnienia pozycji międzynarodowej NRD, zwłaszcza w stosunkach z RFN. Jedynie wtajemniczeni wiedzieli o rozmiarach tzw. handlu wewnątrzniemieckiego, który pozwalał na transfer kapitału i technologii z Niemiec Zachodnich do NRD na bardzo korzystnych warunkach. Nie mówiono też głośno o unikaniu przez NRD wchodzenia w szeroką kooperację przemysłową z Polską oraz aspiracjach władz tego państwa do kontrolowania naszych stosunków z Federalną Republiką Niemiecką. O roli władz NRD wobec Polski w latach 1980/1981 i całej dekadzie lat osiemdziesiątych, włącznie ze sprawą konfliktu wokół rozgraniczenia wód terytorialnych w Zatoce Szczecińskiej polska opinia publiczna dowiadywała się z dużym opóźnieniem, a w pełnym zakresie dopiero po zjednoczeniu Niemiec. Mieczysław Tomala w zakończeniu omawianej książki ten okres w stosunkach polsko-enerdowskich kwituje następująco: „Nowy rozdział przyjaźni z NRD połączony z otwarciem granicy na Odrze i Nysie okazał się natomiast efemerydą. Przyjaźni nie można bowiem nakazać, musi ona być rezultatem wielu działań, bo wtedy będzie gwarancją, że ostanie się wobec trudności i zawirowań. Są to może gorzkie słowa, ale należy o nich pamiętać. Hymny o przyjaźni i braterstwie okazały się frazesami i częścią niesmacznej gry ze strony państwa, które swoją władzę opierało na perfidnym systemie donosicielstwa. Nie mogło się więc ono cieszyć specjalną atencją Polaków” (s. 514).

Książka Mieczysława Tomali jest godna polecenia wszystkim, którzy chcą poznać meandry stosunków polsko-niemieckich po II wojnie światowej. Autor należy niewątpliwie do czołówki polskich znawców przedmiotu. Swą wiedzę czerpał nie tylko z opracowań i dokumentów w tym dotychczas nie publikowanych lecz także z osobistego doświadczenia jako dyplomaty, rzeczoznaw-

cy i tłumacza najważniejszych rozmów na wysokich szczeblach polityki. Niewątpliwą zaletą książki jest bogata faktografia oraz w zasadzie powściągliwy komentarz. Szkoda, że ta cenna książka traci nieco z powodu niezbyt starannej redakcji, a zwłaszcza korekty.

Edmund Wojnowski